

Cena Kurjera

WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 60 c.

Półrocznie 7 „ 20 „

Miesięcznie 1 „ 20 „

Za nadsyłanie do

domu dopłaca się 20 ct

miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 c.

Półrocznie 9 „ 60 „

Miesięcznie 1 „ 60 „

Za granicą kwartal-

nie 10 mark.

Numer pojedynczy 5c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 c Reklamy w ru-
bryce „nadstawiane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymsko-katolickie:

Dziś: Augusta.

Jutro: Ściejcie ś. Jana

Pojutrze: Róży z Limy.

Grecko-katolickie:

N. 12 po Sosz. III. 3.

Myrona muez.

Flora i Lawra.

REDAKCYJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCYJA

przy ulicy Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na

jelenie, kozły (rogacze), bażanty, kuropatwy,

przepiórki, dzikie gołębie, drogie i pardwy,

ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 19 m

Zachód „ o 6 g. 40 m.

Barometer 761. Pogoda.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata Kurjera wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Za odnośnienie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub

15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Ofiara loterji.

Wiadome są naszym czytelnikom powtarzane od wielu lat, a zawsze bezowocne ataki wszystkich uczciwych dzienników i wielu posłów na austriacką loteryjną liczbówką, instytucję w wysokim stopniu demoralizującą, a nie znaną w żadnym innym oprócz Włoch więcej, lub mniej ucywilizowanym państwie. Obecnie przybywa przeciwnikom loterji fakt nadzwyczaj drastyczny, który temi dniami był przedmiotem rozprawy sądowej we Wiedniu. Rzecz się miała, jak następuje:

Otylja Kollerer, przystojna modystka, licząca 24 lat, miała to szczęście, że pewien młody człowiek, posiadający jej sympatię i zarazem niezłą posadę, oświadczył się o jej rękę.

Co prawda, szczęście to wyrosło na nieco nierównym gruncie, bo na kłamstwie: Otylja oświadczyła swemu ukochanemu, że posiada 5.000 gld. majątku, w rzeczy samej zaś nie posiadała żadnego. Związek małżeński młodej pary miał już być wkrótce zawarty; panna Otylja z trwogą czekała chwili, kiedy narzeczony i jego ojciec ządają od niej, wykazania stanu majątkowego. I rzeczywiście jak narzeczony, tak i jego ojciec kilkakrotnie już nalegali na pannę, by to uczyniła, lecz ta zawsze umiała rozmaitemi wymówkami wywinąć się od tej smutnej konieczności.

W tem krytycznym położeniu cała jej nadzieja polegała na jednej przyjaciółce — na loterji, której od 15-go roku życia była namiętną zwolenniczką. Jej matka i wiele krewniaków stawały również bezustannie na loterję; w domu szły ciągle rozmowy i kombinacje na temat, że ten, lub ów numer wygra itp. Loterja więc wydawała się biednej dziewczynie jedyną deską zbawienia. Lecz, by jak najprędzej wygrać tak wielki kapitał, jakiego jej było potrzeba, koniecznym było stawiać forsownie i znacznymi stawkami. Niestety i na to też nie było u Otylji potrzebnych pieniędzy.

Do matki Otylji często przychodziła stara panna Marja Strobel. Przypadkowo dowiedziała się Otylja, że Stroblowa posiada znaczny kapitał w książeczkach oszczędności i papierach wartościowych. Poprosiła ją więc na razie o wypożyczenie 45 złr., podając pretekst, że jedna jej przyjaciółka, kupując złoty zegarek, nie dopłaciła 45 gld., za które ona poręczyła. Przyjaciółka zniknęła, a ona musi teraz za nią zapłacić. Dobroduszna Stroblowa dała jej pieniądze, które Otylja niezwłocznie postawiła na loterję. Gdy nic nie wygrała, udała się Otylja jeszcze raz do swej przyjaciółki, prosząc ją o wypożyczenie 200 gld., których potrzebuje jej wuj, handlarz węgla, dla

zakupna towaru. I te pieniądze pożarł demon loteryjny.

Poczęło się więc dalsze, stopniowo coraz to silniejsze „naciąganie“ łatwowiernej przyjaciółki.

Z radością miną oznajmia Otylja Stroblowej, że jedna jej przyjaciółka wygrała na loterji 700 gld., z których połowa jej przypada, ale z powodu rozmaitych formalności, urząd nie może natychmiast tej sumy wypłacić, — więc, czy nie pożyczylaby jej Stroblowa tymczasem jeszcze kilkadziesiąt guldenów? Ta nie miała już gotówki, dała więc panience swe losy i papiery wartościowe, polecając zastawić je za żadaną sumę.

Ale Otylja sprzedała losy i papiery za 600 zł. i postawiła i te wszystkie pieniądze na loterję. Lecz nie dość na tem. Gdy pieniądze nie stało, Otylja przysłała znowu do Stroblowej i pokazała jej sfałszowany list od tej samej przyjaciółki, w którym jej ta donosi o niesłychanem szczęściu, mianowicie, że znowu do spółki z nią, Otylją, wygrała na loterji terno, za które ma dostać 4000 zł.

Dobroduszna przyjaciółka i tym razem poszła na lep i dała Otylji na konto jej części pożyczkę, a mianowicie oddała jej sześć obligacyj długu państwowego po 1000 zł., także w celu ich zastawienia. Lecz panienska, formalnie opętana namiętnością gry, sprzedała papiery i znowu wszystkie pieniądze przestawiła na loterję. Ale wygranej jak nie było, tak nie było. Teraz dopiero ujrziała nieszczęśliwa, dokąd ją zaprowadziła namiętność. Wszystko przepadło: pieniądze przyjaciółki, nadzieja szczęścia małżeńskiego, ba nawet cześć i wolność. Otylja bowiem, widząc ostatnie swe kombinacje zawiedzionemi, przynajmniej się Stroblowej, że ją oszukiwała, ta zaś niezwłocznie doniosła o wszystkim prokuratorji. Przeciw Otylji odbyła się tymi dniami rozprawa karna o zbrodnię oszustwa, i biedna dziewczyna została uznana winną i zasądzona na trzy lata więzienia.

Sprawa ta nastroża także mnóstwo bolesnych myśli, że rzeczywiście dziwiłby się należało społeczeństwu, któreby nie podniosło donośnego głosu protestującego przeciw moralnemu jej sprawcy, przeciw tej „causa movens“, która popchnęła dwie istoty w nieszczęście, odbierając jednej kapitał, a drugiej cześć i nadzieję życia, dziwiłby się należało rządowi, któryby mimo wszelkich czysto finansowych motywów nie pomyślał wreszcie na serio o położeniu tamy tej nieszczęsnej chorobie moralnej, która wysysa i demoralizuje najniższe, najciemniejsze i najuboższe warstwy ludności. W Anglii lub Francji wypadek podobny posłużyłby za hasło zaciętej agitacji, licznych mityngów, rezolucyj i rozpraw parlamentarnych. Miałaby on u nas przebrzmieć bez echa, jak przebrzmiewa codziennie tyle innych podobnych faktów?

Drukarnia narodowa w Czerniowcach.

Ze względu na wielką potrzebę podstaw materialnych do rozwoju w duchu narodowym żywiołu polskiego i ruskiego na Bukowinie, związał się w poczuciu obowiązku obywatelskiego komitet celem założenia drukarni narodowej w Czerniowcach, poświęconej w połowie interesom Polaków, a w połowie interesom Rusinów na Bukowinie. Zasady i zadania tej mającej się założyć drukarni narodowej, są następujące:

I. Drukarnia narodowa w Czerniowcach ma być instytucją publiczną pod zarządem wybranego komitetu obywatelskiego, a jako taka ma stanowić i reprezentować majątek publiczny narodowy. Gdy pierwszy zawiązek tej drukarni stanie, natenczas dalszem staraniem komitetu będzie, przez ściąganie w imię sprawy publicznej pracy i zamówień dla niej, doprowadzić do tego, aby wartość jej, a tem samem dochód, ile możliwości już same z siebie jeszcze wzrastały i się powiększały. W drodze tedy takiego przedsięwzięcia publicznego stojącego pod zarządem komitetu obywatelskiego, a oraz pod kontrolą publiczną ma się wytworzyć sam z siebie pewien majątek publiczny narodowy.

II. Dochody z tego majątku mają być obracane na cele publiczne narodowe. I tak zaraz w pierwszym rządzie ma powyższa drukarnia wesprzeć wydawnictwo *Gazety Polskiej* i wydawnictwo ruskiego pisma *Bukowyna* w Czerniowcach w równych częściach. Gdy cel ten osiągnięty zostanie i gdy oba powyższe wydawnictwa na podstawie udzielonej im pomocy dostatecznie się rozwinią, natenczas dochody z tego przedsięwzięcia obracane będą na cele oświaty ludności polskiej i ruskiej na Bukowinie w duchu narodowym polskim i ruskim, który to kierunek tamże mocno jest zaniedbany.

Zaraz na pierwsze wezwanie w tej sprawie przyobiecały następujące osoby swój udział co do założenia powyższej drukarni narodowej, którym niniejszem imieniem komitetu serdecznie składam podziękowanie i tak:

JO. ksiądz Leon Sapieha z Bilcza; JO. księżna Wanda Jabłonowska z Krakowa; JW. Artur hr. Gołuchowski z Łosiacza; Stanisław hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca; Władysław hr. Wolański z Rzepinie; Zygmunt hr. Cieszkowski z Krakowa; Seweryn br. Brunicki z Zaleszczyk; Jan br. Kapri z Chlebczyn; Jakób br. Romaszkan z Horodenki; Marjan br. Błażowski z Nowosiółki; następnie WW. Grzegorz Bohdanowicz z Oszechlib; Łazarz Passakas z Witelówki; Roman Krzysztofowicz z Karapczyjowa; Kajetan Łukasiewicz z Zadorówki; Miłkołaj i Eugeniusz Krzysztofowicz z Załucza; Józef Teodorowicz z Russowa; Kajetan Passakas z Zastawny; Aleksander Petrowicz z Wereszczanki; Stefan Stefanowicz z Rarańcza; Antoni Jakubowicz z Kuczurmika; Krzysztof i Jan Merzwowicz z Szubrańca; Bogdan Zadorowicz z Wołczkowiec; Krzysztof Jakubowicz z Kadłubisk; Krzysztof Bohosiewicz z Baniłowa; Józef Łukasiewicz z Kadłubisk; Józef Rudkowski z Wyżnicy; Mieczysław Pawlikowski z Krakowa; dr. Ignacy Kamiński ze Stanisławowa; Ezechiel Berzeviczy z Bolszowiec; Franciszek Jasiński z Zahajpola; Ludomir Cieński z Okna; Zygmunt Piwko ze Słobódki Jeśnej; Adolf Czuczawa z Wierzbowca; Antoni Syroczyński z Kopaczyniec; dr. Weigel z Krakowa; ksiądz Jan Marđyrosiewicz z Horodenki; Jakób Aslan z Kołomyi; dr. Szlachetowski, prezydent miasta Krakowa; Mianowski, dyrektor banku z Tarnowa; dr. Edward Korczyński z Krakowa; ksiądz kanonik Tomasz Stańkowski ze Śniatyna; Romaszkan z Dąbek; ks. J. Nowobielski z Horodenki; Witold Rogoyski z Tarnowa; Antoni Agopsowicz z Trofanówki; Zima z Peczyńszyna; Longchamps z Kołomyi; Trzech panów N. N. z Horodenki; Ignacy Passakas z Kolanek; Leon Godziemba Węgliński z Onuta; Ignacy Guskiewicz z Łukawca; Edward Stenzel z Kołomyi; Rozalia Prunkuł z Podhajczyk; Karol Macieliński z Zastawny; ks. Antoni Chyliński z Mihalca; Jan Kleski z Wierbiaża; Izidor Torosiewicz z Kidańca; Zenobiusz Lachowski z Czeremchowa; Antoni Szadbej z Bohorodczyna; Kajetan Kazimierz Łukasiewicz z Bortnik;

Konstanty Siwicki z Ceniawy; Jan Jakubowicz z Puźnik; Paweł Ilnicki z Obertyna; Dawid Wieselberg z Jakubówki; Szepean Krzysztofowicz z Kornicza; Adolf Müller ze Sopowa; Kohn z Kamionek wielkich; Antoni Bogdanowicz z Matijowiec; Teodor Rajski z Kopeczyniec; Jakób Łukasiewicz ze Żezawy; Z. Siemiginowski z Jakubówki; Tadeusz Cieński z Drohiczówki; Władysław Krasnopolski z Latacza; Jan Borkowski z Zaleszczyk małych; dr. Eugeniusz Mitkiewicz z Czerniowiec; Edward Schrötter z Czerniowiec; Kasa oszczędności m. Krakowa; K. Wentzel z Krakowa; Konstanty Michalewski z Krowinki Ignacy Zakrzewski, sekretarz komitetu.

Listy z kraju.

Rohatyn 27. sierpnia. (Samowola wójta). Jak swoje obowiązki pojmują wójtowie i jak dzierżawa polowania szanowaną bywa, posłużyć może następujące zdarzenie.

W dniu 24. b. m. wójt gminy Zurowa Hryć, Ozarków spotkał 3 gajowych idących na patrol, celem wyśledzenia kłósowników, zarazem zbadał czy rzeczywiście dziki szkody robią. Wójt dowiedziawszy się, że gajowi idą na patrol, wystąpił groźnie mówiąc, ja panem wsi, ja wam surowo zakazuję, by noga wasza na gruncie gminnym nie stała, a jeśli się poważycie iść na grunt gminy, to całą wieś spęzę, strzelby odbiorę, was każę powiązać, zbić i do aresztu gminnego pozamykać, choć dwór polowanie najął, to ja pozwalam ludziom polować na dziki i wilki.

Tenże sam wójt przed dwoma tygodniami groził stawniczemu odebraniem strzelby, za to, że nie pozwalał konopie moczyc w rzece Świerz.

Rzeka Świerz jest dość zarybioną, z powodu wielu stawów, ludzie dla siebie i bydła wodę do użytku biorą. Czyż nie sprzeciwia się to ustawie sanitarnej i ustawie przeciw straży publicznej, do czego doprowadzi samowola wójta? **A. B.**

Starasól 22. sierpnia. (Jeszcze sprawa nominacji nauczyciela). Dnia 21. maja 1887 zaprezentowała rada król. wolnego miasta Starejsoli na kierownika szkoły miejscowej pana Teofla Piszkewicza, który przez lat 8 posadę tę przewodził nienagannie zajmował.

Z prawdziwą niecierpliwością oczekują mieszkańcy miasta mianowania ze strony dotyczącej władzy stałym nauczycielem swego ulubieńca i w tym celu prawie codziennie przeszukują dzienniki nadaremnie, gdyż ważne przeszkody potwierdzenie dekretu hamują; ks. Guzyk bowiem nie spi i w miłości chrześcijańskiej czuwa nad dobrem miasta i nauczycieli, a to w ten sposób:

Ustąpiwszy już raz ze stanowiska przewodniczącego rady szkolnej miejscowej, ponieważ na ostatnią skargę, którą w imieniu tejże rady, lecz bez jej wiedzy przeciw p. Piszkelewiczowi do rady szkolnej okręgowej w Samborze wniósł — członkowie rady protest wnieśli — zadając swemu kapłanowi fałsz, gdyż o żadnej skardze nie wiedzieli i nie wiedzą — niestety na protest swój nawet odpowiedzi nie otrzymali.

Nie dosyć na tem, bo przy oddaniu aktów szkolnych urzędowych dowiedzieli się członkowie rady i nowy przewodniczący, że już poprzednio, a mianowicie dnia 28. maja 1886 do l. 15. tudzież dnia 12. sierpnia 1886 do l. 27, ks. Guzyk wniósł imieniem tejże rady, prośbę do rady szkolnej okręgowej w Samborze o przeniesienie nauczyciela.

To są główne przeszkody do zatwierdzenia, gdyż skargi te z różnymi dodatkami, służą pewnie jako alegata do skrzywdzenia nieszczęsnego nauczyciela ludowego.

Mściwa ręka nie dotyka tylko nauczyciela, lecz i wszystkich niewinnych parafian, a służy do tego broń straszna, bo ambona.

Dnia 14. i 15. sierpnia br. przez dwa dni świateł, rzucał ks. Guzyk gromy z ambony na tych, którzy do dzienników piszą — przytaczając dawny chwalebny zwyczaj, że ten, który kogo oczernił — musiał hanbę tę z pod stołu odszczekać, jak pies — i straszył wielkimi karami tak doczesnymi, jak i wiecznymi, jeżeli to, co było w gazecie na niego umieszczone, nie odwołają. To była nauka z przeczytanych przed kazaniem ewangelij świętych.

(F. S.) Krystynopol 26 sierpnia. (Droga dojazdowa. — Misja. — Choroby nagminne.) Jeszcze w maju b. r. rozpoczął p. Długoszewski budowę gościńca dojazdowego, a mimo, że budowa ukończoną być miała 1 lipca, do dziś jeszcze cieszymy się tylko widokiem nasypanego kamienia, który ani piaskiem wysypany, ani gniotownikiem ugnieciony nie jest. Prawda, że słotny sierpień przyczynił się w znacznej części do opóźnienia robót; sądzimy jednakowoż, że gdyby w czasie żniw p. przedsiębiorca podwyższył był płacę robotnika, to dziś nie potrzebowalibyśmy objeżdżać miasta przez najbliższą „ulicę szewską“, ale wygodnie, po kamieniu jeździlibyśmy do dworca i Sokala.

Dalej niepokoją nas pościganie pionowo szkarpy przed klasztorem Bernardynów i koło realności izraelity Falba, o których mówiono, że mają być całkowicie podmurowane. Tymczasem widzimy, że buduje się pod nimi tylko kanał ściekowy, gdy tymczasem górna ich część, zostająca zupeł-

nie bez podpory, miejscami już poczęła się uszczerbować. Zwracamy na to uwagę organów bezpieczeństwa publicznego, gdyż w niedalekiej przyszłości, kiedy ruch wozów na nowym gościńcu otwartym zostanie, obawiać się można katastrofy; koniecznym już jest bezwarunkowo, koło tak zwanego „szpitala“ na samym szkarpie, wzniesie parkan lub przynajmniej barjerę, gdyż wiele ludzi przechodzi tamtędy pieszo, a lada poślizgnięcie nogi, spowodować może smutny wypadek.

Gwardjan tutejszy, o. Serafin, chociaż słabiej, sunkowo krótki czas u nas bawi, wiele się miasteczku naszemu na niejednym polu zasłużył. I tak głównie jemu zawdzięczyć mamy pomieszczenie dwuklasowej szkoły i mieszkania kierownika jej w gmachu klasztornym, za stosunkowo niski czynsz — jego też gorliwym studem przetrzymywanie zbieranie składek, stanie wkrótce w kościele naszym, fundowanym przez Szczęsnego Potockiego, wspaniały ołtarz wielki, którego rzeźbione części wyrabiają się w Przemyślu, a inne roboty stolarskie w miejscu w pracowni p. Graffa.

Od dwu blisko tygodni szczy się w naszym średnim sąsiedztwie Krystynopola, w Nowym dworze, nagminnie czerwonka i odra, a mimo zarządzeń higienicznych, mnóstwo dzieci padło ofiarą tych chorób. Przedwczoraj naprzykład nie liczyliśmy 5 pogrzebów dziecięcych. Znajac sumiennej gorliwości naszego lekarza powiatowego dra Broniewskiego, sądzimy, że zarządzi jeszcze energiczniejsze środki przeciw szerzeniu się rzeczonych chorób.

Uhnów 25. sierpnia. (Teatr. Zbrodnia. Pożar.) Teatr narodowy pod dyrekcją p. E. Baczyńskiego bawił w naszym miasteczku od 10. do 22. sierpnia. W tym czasie dano 9 przedstawień w części w języku polskim, a w części w języku ruskim. Wdzięczni jesteśmy p. Baczyńskiemu, że nie odwiedził i dał nam sposobność spędzić przyjemnie kilka wieczorów, które z powodu następujących słoty nader posępnie u nas wyglądają. Pełne uznania należy się p. Baczyńskiemu i jego trupie, w szczególności podnieść musimy skończoną pracę p. Gębickiego w ruskich narodowych sztukach, niemniej uznanie należy się pp. Münzowi, Łukasiewiczowi i Wernerowi. Grę pani Baczyńskiej chwalić ani krytykować nie będziemy, bo ta artystka zaszczytnie znaną już jest szerszej publiczności. Trupa p. Baczyńskiego wyjeżdża obecnie do Rawy, gdzie jej dobrego powodzenia i niemięlnego sympatycznego przyjęcia, jakiego w Uhnowie doznała, z całego serca życzymy.

Na przedmieściu Karowskim wydarzyło się

miejsca, na którym dla stureńskiego banknotu popełnił tę fatalną drobnostkę.

Cóż to była za drobnostka?

A to, że w tekście kontraktu napisał, a przy czytaniu przemilczał między słowem „miljon“ a słowem „waluty“ małeńkie słóweczko „krajcarów“. Prawda, że to jedno słóweczko robiło z jedynego szumnego miliona dość skromną sumę — dziesięć tysięcy zł., no, ale i to jeszcze aż nadto wielka suma, dla takiego głupiego chłopca, jak Jać Zelepuha — myślał pan pisarz. I z tą sumą Jać nie da sobie rady!

Tymczasem Jać rozkoszował się w poczuciu, że posiada miljon. Co z nim robić, jak go użyć, o tem czas będzie pomyśleć jutro, pojutrze, później. Teraz już mu nie nie uciesze, los w jego ręku. Ten worek z banknotami, to silna podpora i fundament wszystkich, chociażby i najśmielszych jego marzeń. Miljon! Przecież to ogromny, barczyny majątek.

Późna noc już była, gdy od Jacia wyszli ostatni goście — wójt, przysiężny i starszy brał. Na ich cześć Jać musiał wypić parę kieliszków tej słodkiej wódki, którą Mendel przyniósł już na tej ostatniej, kiedy wszyscy inni ludzie się rozszeszli. I sam Mendel, dawszy Jaciowi wódkę, pożegnał go i poszedł spać. Po odejściu ostatnich gości, Jać czuł się tak szczęśliwym, tak spokojnym i zdrowym, jak nigdy. Jakieś błogie niedorozumienie rozlało się po całym jego ciele. Ani śladu niedawnej pożerającej i trawiącej gorączki. Siedział na ławie, oboma łokciami oparty o stół, ścisnąc w objęciach ziszczone swe marzenie, swój miljon, zawarty w zapieczetowanym worku. Śmiechał się i powtarzał jakieś słowa bez związku. Siłił się coś przypomnieć, ale długo nie mógł. Przypomnił wreszcie, że trzeba by

świadczenie. — Ot widać, że uczciwy żyd, nie chce waszej krzywdy, kumie Jaciu.

— Przystanę na to — rzekł Jać. — Ale worek z pieniędzmi musi w moich rękach pozostać.

— A, to się rozumie! — żywo wtrącił Mendel. — Przecież wy właściciel.

I raźnie zapakował papiery do worka, związał worek i zapieczetował go w kilku miejscach wielką gminną pieczęcią, którą wójt zawsze nosił przy sobie w cholewie od buta.

— No, teraz ta sprawa ubita, kumie Jaciu. Oddajże Mendlowi grunt i jamy!

Wstali wszyscy i poszli. Oddawszy wszystko Mendlowi, Jać uczuł się spokojnym. Zaczął się poczęstunek, który dzięki nadzwyczajnej uprzejmości Mendla przeciągnął się do późnego wieczora. Tylko pan pisarz, oddawszy Mendlowi podpisany kontrakt do rąk i coś z nim długo poszeptawszy, poszedł do domu, nie czekając na traktament. Miał jeszcze dziś wiele roboty, a w rzeczy samej czuł się nieco niespokojnym. Co prawda, zarobił dziś dobrze. Prócz zwykłych pięciu guldenów „od ręki“ wziął od Mendla całych sto reńskich i to za największą drobnostkę w świecie. Tylko czort jego wie, czy z tej drobnostki nie wyrosnie jaka wielka rzecz. Bo przecież tu o wielkie sumy chodzi. Wprawdzie Mendel zapewnił go, że nie ma się czego bać, że on naumyślnie tyle świadców sprost, że wszystko robił po trzeźwemu i z wszelkimi ostrożnościami, tak że nikt nie odważy się zaprzeczać legalności kontraktu i że nawet legalizować go u notariusza nie będzie trzeba — ba, gdyby to tak! Ale kto wie, czy można żydowi wierzyć! Pan pisarz pomimo wszelkich zapewnień był niespokojny i pragnął przynajmniej jak najprędzej oddać się z

JAĆ ZELEPUHA.

(Dokończenie).

Dalsze czytanie poszło przedko. Kontrakt podpisano, rozumie się, że jak Jać, tak i wszyscy świadkowie podpisali jedynie znakiem krzyża św. Następnie zbliżył się Mendel i położył na stół cały worek pieniędzy. Rozwiązał go i zaczął wyjmować paczkę za paczką banknotów. Każda paczka złożona była z drobnych banknotów, przeważnie z papierowych szóstaków lub guldenów.

— Tu sto, tu sto, tu sto, tu sto! — petlował Mendel, waląc paczkę na paczkę, aż wszyscy oddech zataili. Kilka minut upłynęło, zanim wypakował całą treść worka.

— Oto macie wasz miljon, panie Jaciu — rzekł spoglądając na niego z tryumfem.

Jać stał oszołomiony. Takiej masy pieniędzy jeszcze nigdy w życiu nie widział, a teraz to wszystko było jego własnością!

— Hm, a kto wie, czy to dobrze liczono — rzekł wreszcie. — Trzeba by przeliczyć.

— Ja mogę przysiąc, że dobrze liczono — rzekł Mendel. — Ny, ale wy możecie sobie nie wierzyć, to wasza rzecz. Tylko miljon przerachować nie tak łatwo, jak wam się zdaje. A żebyście na mnie nie narzekali, żem was ocyganił, to ja wam coś powiem. Złóżmy te pieniądze tu nazad do worka, zwiążmy i zapieczetujmy je przy świadkach, i niech wam kogo chcecie z gminy wyznaczą, żeby wam pomógł przeliczyć. Jak wam jednego reńskiego zabraknie, to ja się zobowiązuję za jeden dać wam dziesięć.

— Dobrze, dobrze! — zakrzyczeli chórem

nas w ostatnim czasie kilka nieszczęśliwych wypadków. Dnia 10. sierpnia utonął w studni Onufry Bihun, 22-letni parobek z Chlewczan. Bihun, odbywszy przed dwoma laty karę więzienia za zbrodnię kradzieży, został pod dozorem policyjnym i mieszkał w domu swego szwagra w Chlewczanach, na którego szkodę kilka drobnych kradzieży popełniono. W nocy na 10. sierpnia wprowadził Bihun ze stajni swego szwagra parę koni, lecz zanim zdolał je ukryć, przychwycono go na gorącym uczynku. W sposób łagodny czynił szwagier Bihunowi z tego powodu wyrzuty i pytał go, czy nie wie, gdzie się podziały inne u niego skradzione rzeczy. Gdy Bihun do popełnienia tych drobnych kradzieży przyznać się nie chciał, zaproponował mu szwagier, by się udał z nim do sądu w Uhnowie i tam wobec sędziego do grzechów swoich przyznał się. Zgodziwszy się na to, przybył Bihun w towarzystwie swego szwagra do Uhnowa, a idąc przez przedmieście Karowskie, wstąpił do żyda prosząc go o wypożyczenie konewki, aby z pobliskiej studni wody zaczerpnąć. W oczach stojącego obok szwagra skończył Bihun (jak opowiadają) głową na dół do studni, i nim zdolał go wyciągnąć utonął. Dochodzenie sądowe jest w toku.

Dnia 14. sierpnia Demko Kułynycz z Karowa wracał w towarzystwie swej żony z Uhnowa do domu. Na przedmieściu Karowskim przyłączył się do nich Paweł Charczyszyn z Karowa, człowiek złych obyczajów, kilkakrotnie więzieniem karany, który z żoną Kułynicza miłosne utrzymywał stosunki. Gdy Demko w celu załatwienia jakiejś sprawy do chaty mieszczącej na przedmieściu Karowskim wstąpił, żona jego z swoim gachem zboczyli z drogi publicznej, udając się na ścieżkę przez ogrody wiodącą. To wszystko działo się wieczorem o zmroku. Kułynycz dowiedziawszy się od przechodniów, że żona jego z gachem udali się na ogrody, pospieszył za nimi i jednym uderzeniem dębowej podpory z plotu wyrwanej położył Kułynycz Pawła Charczyszyna trupem, a pozabawił przytomności swoją żonę zadając jej ciężkie uszkodzenie cieleśne. Przytrzymany na miejscu czynu i odstawiony do aresztu śledczego Demko Kułynycz wyraził swój żal z tego powodu, że zamiast gacha nie położył trupem swej żony. Nadmienić wypada, że w obu, opisanych powyżej wypadkach, ciała denatów leżały pod gołem niebem po dwie doby, zwłoki musiały być strzeżone od uszkodzenia przez psy, które gromadnie były się zbiegły. Trupiarni u nas nie ma, a władza, która by zwierzchność gminną do postawienia tego niezbędnego budynku przynaglić mogła, spi snem

sprawiedliwych. Oględziny sądowo lekarskie nie mogły się odbyć natychmiast, bo w Uhnowie nie mamy lekarza, któremu takie czynności poruczają, do oględzin sądowych sprowadzają lekarza z Rawy, co w braku telegraficznej komunikacji z znaczną stratą czasu jest połączone.

Dnia 19. sierpnia b. r. zapalił piorun stodołę na przedmieściu Parowskim. Powstały wskutek tego pożar zniszczył 4 budynki mieszkalne i 4 stodoły. Szkoda nie była ubezpieczoną, w gminie zarządono wskutek inicjatywy ks. Kozakiewiczza składkę na pogorzalców. Pożar ten byłby niezawodnie przybrał szersze rozmiary, gdyby nie skuteczny ratunek członków bawiącej w Uhnowie pod ów czas trupy dramatycznej p. Baczyńskiego, ludziez p. Marmorosza, właściciela dóbr Parowa, który na miejsce niebezpieczeństwa osobiście przybył i sikawkę swoją przywieść kazał. W Uhnowie nie mamy żadnych przyrządów do gaszenia ognia nie ma też straży ogniowej; skrzynka na czterech kołach, wyglądająca jak sikawka starej konstrukcji, jest jedynym sprzętem pożarnym, lecz ten grat stary nigdy nie funguje, zawsze popsuty stoi ciągle przed kuźnią kowala celem naprawy. Czas by już było postarać się o przybory pożarne, potrzebne na to fundusze znalazłyby się, byle tylko zaprowadzić jaki taki porządek w gospodarce gminnej, i położyć tamę rozwlekaniu grosza na cele publiczne przeznaczonego, bo u nas przestrzegana bywa ściśle zasada: „Nasze miasto, i nasze prawo, kto szczo wkraw, to propało“.

Z izby sądowej.

Praga 24. sierpnia. (Słusznie czy niesłusznie zasądzony.) Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Tabor rozpoczęła się rozprawa w najwyższym stopniu sensacyjna.

Przed sześciu laty zasądził sąd tutejszy niejakiego Jana Jelinka z Brzeziny za usiłowane otrucie swej żony, na kilkoletnie ciężkie więzienie. Sprawa tak się miała: Jelinek żył z swoją małżonką najprzykładniej przez dwa lata. W trzecim rozpoczęły się swary. Powodem ich była służąca, która Jelinka uszczęśliwiła potomkiem, za co została ze służby przez panią wydalona. Nieporozumienie małżeńskie od tego czasu przybierało coraz większe rozmiary. W styczniu r. 1881 przyniósł Jelinek do domu sliwki, które żona ugotowała i wypisany nieco odwaru poczuła jakiś niesmak w ustach. Na spodzie garnka urzła kawalek arszeniku wielkości laskowego orzecha. Po chwili nastąpiły objawy otrucia, a lekarz i chemik, którym odwar z sliwek złożyła, poznali w nim zawartość

pomyślał stróż. — Czy w piecu jeszcze pali tak późno w nocy?

Ale w tej chwili myśli jego zostały nagle przerwane. Potężne światło, które napelniało chatę Zelepuhy, naraz ogromnymi, krwawymi językami wyskoczyło na strzechę, przez okna, przez drzwi, ogarnęło całą chatę, która odrazu zapłonęła, jak świeca jarząca.

— Pali się! Pali się! — zawrzeszczał stróż ile miał siły i poleciał do dzwony, by uderzyć na gwałt w dzwony.

Na drugi dzień rano znowu tłum ludzi stał koło chaty Jaciowej, tylko, że ta chatka przedstawiała obecnie czarne, zwęglone zgłiszca. Tylko gliniany, czworogranny, duży piec, sterczał śród pogorzelska, a pod piecem odgrzebano na pół zwęglone zwłoki Jacia Zelepuhy. Oczywiście nieboszyk, zbudziwszy się w ogniu, chciał się schować pod piec, ale zdolał zapchać się tylko połową ciała: nogi i niższa część tułowiu sterczały i stały się pastwą płomieni. Za to twarz, przytulona do ziemi, i ręce były całkiem nietknięte. W rękę zamiast worka z pieniędzmi, trzymał grube polano.

— Nieszczęśliwy! — tłómaczyli ludziska, — pewnie zadrzeźniał nad pieniędzmi i stracił kaganek ze stołu w słomę. A jak się zbudził, to w zamieszaniu zamiast ratować pieniądze, chwycił polano. A pieniądze wszystkie zgorzały. Tak to już oczywiście pan Bóg mu nie szczęścił z tym skarbem!

A trup Zelepuhy leżał przed chatą z polanem w ramionach mocno zacisniętem. Jego posiniąta, przerażona twarz, zwróconą była ku niebu, jak gdyby z tych kurczowo-zacisniętych zębów ot, ot, chciało się wy dobyć pytanie:

— Boże, — Ty wszystko widzisz? Lecz cóż to wszystko znaczy?.... Iwan Franko.

strasznej trucizny. Sąd skazał Jelinka, a ten odniósł się do najwyższego trybunału na podstawie, że przy pierwszej rozprawie żona osobiście się nie stawiała. Najwyższy trybunał polecił rozprawę przeprowadzić po raz drugi, w której Jelinkowa stała się osobiście i przeciw mężowi świadczyła. Sąd wydał wyrok na ciężkie więzienie, które Jelinek odsiaduje.

W r. 1882 wyjechała Jelinkowa do Ameryki, gdzie przed sędzią pokoju Vavrikiem zeznała, że mąż jej został zasądzony niewinnie, truciznę bowiem podsunęła ona sama, chcąc na niewiernym małżonku wyrzucić zemstę. Jelinkowa przed wyjazdem do Ameryki starała się o audjencję u cesarza w celu uwolnienia męża, posłuchania jednak nie otrzymała.

Obecnie za staraniem usilnem krewnych męża, rozpoczną władze nową rozprawę, o której wyroku nie omieszkamy czytelnikom naszym donieść.

KRONIKA.

P. Wł. Smolka, dyrektor banku krajowego, jest od dłuższego już czasu chory. Słabość jego przypisują wyjątkowej pracy, z jaką początkowo przy organizacji banku dokładał starań, aby całą machinę wprowadzić w ruch, a później będąc referentem hipotecznym dla mniejszych posiadłości i równocześnie nadzorcą kasy musiał prawie codziennie nadrabiać po godzinach urzędowych, do późnej nierzaz nocy, aby sprostać zadaniu.

Gmina m. Lwowa wnosi ofertę na dalszą dzierżawę akcyzy rządowej. Spodziewać się należy, że władza skarbowa, mając do czynienia z rzetelnym kontrahentem, nie zechce go naciągać wygórowanemi wymaganiami.

Walne zgromadzenie Kółek rolniczych. Główny zarząd „Kółek rolniczych“ uzyskał dla swych członków, którzy udają się do Krakowa na walne zgromadzenie 5. i 6. września, następujące ułatwienia od zarządów kolei, a mianowicie: Kolej państwowa udzieliła Towarzystwu 50 proc. obniżenia ceny jazdy, na podstawie załączonej karty legitymacyjnej kolejowej, podpisanej przez prezesa zarządu głównego, którą należy podpisać własnoręcznie. Kolej Karola Ludwika udzieliła 33 1/3 proc. obniżenia ceny jazdy tak 2-giej jak i 3-ciej klasy dla pociągów osobowych i mieszanych. Z ułatwienia tego korzystać należy w ten sposób, iż za opłatą całego biletu 1-szej klasy do Krakowa, jedzie się tam i napowrót 2-gą klasą, zaś za opłatą pół biletu 1-szej klasy do Krakowa, jedzie się tam i napowrót 3-cią klasą. Przy zakupnie biletu jazdy należy okazać kartę legitymacyjną, wydaną przez zarząd główny Towarzystwa, celem ostemplowania tejże; bilet pozostaje w ręku podróźnego, który za powrotem z Krakowa okazuje go ponownie przy kasie osobowej w Krakowie, celem powtórnego ostemplowania. Ważność tego ułatwienia trwa od 1. do 5. września dla jazdy do Krakowa, a od 6. do 12. września dla jazdy z powrotem. Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska udzieliła 33 1/3 proc. zniżenia ceny jazdy na podstawie wydanej karty legitymacyjnej kolejowej, podpisanej przez prezesa zarządu głównego. Ważność tej karty, jakoteż karty kolei państwowej, trwa od 1. do 12. września br. Kolej północna (Ferdynanda) nie udzieliła dotychczas zniżenia cen jazdy, dlatego główny zarząd posyła członkom tamtejszej okolicy karty legitymacyjne kolei państwowej, aby tam, gdzie się da, korzystali z jazdy koleją państwową. Zarząd główny uprosił prezydenta, komitetu wystawy i obywateli krakowskich, aby zajęli się przygotowaniem umieszczenia i ułatwienia pobytu uczestnikom walnego zebrania w Krakowie, którzy też poczynili ku temu wszelkie możliwe starania.

Walne zgromadzenie odbędzie się w ujeżdżalni koło Kapucynów, gdzie 5. września o godzinie 6. rano chcą się zebrać członkowie.

W sporze krawców z handlarzami sukien niedziało temi dniami decyzja ministerstwa z powodu specjalnego wypadku, że konfeksjonista brał w sklepie miarę na suknie, i dawał je robić swoim własnym pomocnikom, a władza przemysłowa na doniesienie korporacji skazała go na grzywnę za to. Ministerstwo orzekło, że „branie miary“ nie jest przekroczeniem ustawy, jako czynność czysto przygotowawcza i niekoniecznie przemysłowo-fachowa. Konfeksjonista jednak nie śmie uskutecznić samej roboty krawieckiej, a nawet nie wolno mu „poprawiać“ sprzedawanych u siebie gotowych sukien. Czynność tę musi poruczać krawcowi upoważnionemu. Decyzja ta byłaby pomyslną dla korporacji rzemieślniczej, gdyby przez owo rozróżnienie „przygotowawczej“ czynności od właściwej fachowej nie otwierało sposobności do nadużyć i do łatwego omijania przepisów.

śmi drzwiami pozamykać, ale nie czuł w sobie na tyle siły, by wstać.

— E, co mi tam drzwi — pomyślał. — Mam miljon, miljon, miljon!

I szepcąc te słowa, sklonił głowę na worek z pieniędzmi i zasnął. Olejny kaganek stał na przeciw niego na stole i swem migającym światłem napróżno silił się zaglądnąć mu w oczy.

Po chwili otwarły się po cichu drzwi chaty i ostrożnie, stąpając na bosych palcach, wszedł Mendel.

Zbliżył się prosto do spiącego, oglądnął go, a potem spokojnie podniósł w górę jego łokieć, wyjął worek i podłożył pod nie okrągłe polano, które leżało pod ławą, wziął worek pod pachę i skierował się ku drzwiom. Lecz natychmiast wrócił się, wziął kaganek ze stołu i postawił go na ziemi, na której jeszcze od wczoraj rozestany był okłot słomy. Wielka kupa słomy leżała pod ławą, na której siedział Jać.

— Tak będzie lepiej, — szepnął Mendel. — Śladu nie zostanie.

I pospiesznie wyszedł z chaty, zamknął z wewnątrz przednie drzwi, wyszedł tylnymi i zasunął je z zewnątrz sznurkiem przytwierdzonym do wewnętrznej zasuwki i przewleczonym na zewnątrz przez dziurę wywierconą w ścianie.

Zasunawszy zasuwę, jednym pociągnięciem oderwał sznur, tak, że każdemu musiało się здаwać, że i te drzwi zostały zasunięte z wewnątrz. A potem znikł w ciemności.

— Ostrożnie z ogniem! — krzyczał przeciągłym głosem stróż gromadzki, przechodząc wzdłuż ulicy. Nagle wzrok jego padł na chatę Zelepuhy, stojącą na pustem uboczku, o jakich sto kroków od ulicy.

— Co u diabła ten stary chrzan wyrabia? —

† **Dr. Piotr Krzeczunowicz**, znany dawniej i ceniony operator, umarł w piątek po długiej chorobie. W testamencie polecił, aby zwłoki jego spalono, ale przed samą śmiercią prosił, by ciało jego zabalsamowano i złożono na cmentarzu lwowskim. S. e. t. l.

Z galicyjsk. Towarzystwa ochrony zwierząt. Na Kellermanówce otwarto dwie nowe góry piaskowe skąd wożą piasek prawie do wszystkich budowli we Lwowie. Ponieważ przy samem rozbieraniu gór nie zachowują żadnych przepisów bezpieczeństwa, a drogi dojazdowe „na Debrach“ a szczególnie „Piaskowa“ stanowią w czasie słoty strasznie błotnistą przeprawę. Dreczenie i katowanie koni przybrało tam istną cechę piekielną, tak dalece, że w ostatnich dniach słoty, sami furmani — pewnie nie miękkiego serca — wstrzymali wszelką robotę. Towarzystwo już kilkakrotnie domagało się tam odpowiednich zarządzeń, i obecnie udaje się do magistratu i policji, a w danym razie uda się do wysokiego c. k. namiestnictwa.

Galic. Tow. ochrony zwierząt wniosło jeszcze 19. i 23. bm. do prezydium magistratu dwa umotywowane przez licznych świadków poparte podania, donoszące o rozlicznych nadużyciach oprawców, a mianowicie: że uchylają się od asystencji policyjnej, a chodząc sami po całych dniach i nocach bez żadnego nadzoru czatują tylko na psy, za które spodziewają się wykupu, wydzierają psy z sieni, z podwórz, a nawet ściągają z okien, ludzi insultują, z trotoarów spędzają, kobietom psy z rąk wydzierają, dzieci po drodze stryczkami biją itp. Niestety, dotąd nie widać żadnego skutku tych podań.

Orgje oprawców psich za rogatką Żółkiewską przybrały już takie rozmiary, że mieszkańcy gminy Zalesie udają się gremialnie do namiestnictwa i do rady powiatowej o uwolnienie ich od takiej policji sanitarnej. Oprawcy chwytają tam psy gospodarze z domów, zaraz na miejscu za nich wykup wymuszają, mieszkańców czynnie znieważają, a wszystko to czynią z nadmiaru dochodów i wódki, którą jako haracz pobierają, psów zaś walających się i opuszczonych nawet na wezwania wcale brać nie chcą.

„Skala“ katol. Stow. rękodzielników urządza w niedzielę 28. sierpnia na dochód funduszu kasy chorych w ogrodzie własnym przy ul. Mickiewicza 1. 28 festyn ogrodowy z następującym programem: O godzinie 3. po południu rozpoczyna się tańce i rozmaite zabawy towarzyskie. O godz. 5. wieczorem chór męzki Stowarzyszenia przy łaskawym współudziale P. T. członków Towarzystwa: „Lutnia“ i „Echo“ i muzyki Towarzystwa „Harmonia“ wykonają: 1. Moniuszko. Arja z opery „Halka“ odegra muzyka Towarzystwa „Harmonia“. 2. Krajzer. „Gdy już wieczorny zapadł zmrok“. 3. Worobkiewicz. „Symi oczy“. 4. Kremser. „Spiew miłości“. 5. Worobkiewicz. „Nad Prutom“. 6. Kurpiński. „Mazur Chłopińskiego“. 7. Worobkiewicz. „Bytwa“. 8. Zöllner. „Wesoły spiew“. 9. Stelli. „Pieśń Filaretów“. 10. Moniuszko. „Wieniec pieśni polskich“ odegra muzyka Tow. „Harmonia“. W antrakach grać będzie muzyka Tow. „Harmonia“ najnowsze utwory muzyczne. O godz. 9. wieczór będzie odtajniony kadryl przy oświetleniu ogni bengalskich.

Chór chłopców szkoły Marji Magdaleny we Lwowie, kształcony pod kierunkiem profesora Urbanka, produkował się w piątek po południu przed gronem nauczycieli, którzy bawili tu na konferencji krajowej. Nie był to popis, ale prawdziwy koncert wokalny, tem bardziej uwagi godny, że brało w nim udział z powodu feryj tylko 28 uczniów. Każdy z obecnych mógł stwierdzić, jak wielkiej doniosłości społecznej jest spiew, uprawiany w szkołach z zamiłowaniem i pewną umiejętnością. Spiewano polskie i ruskie utwory — które już tradycją domową i przez obcowanie młodzieży stały się popularnymi na całym przedmieściu, a spiewano je z zacięciem artystycznym. Powstała myśl, aby chór ten mógł we wrześniu pewnej niedzieli przybyć do Krakowa podczas wystawy krajowej, i dać świadectwo wybornej metody szkolnej. Sądźmy, że krajowa rada szkolna nie powinna się takiej produkcji sprzeciwić.

Przy demolowaniu dawnej realności p. Walichiewicza na placu Bernardyńskim napotkano na resztki dawnego muru z fortu Bernardyńskiego. Mur ten złożony z kwadrów przeszło półtora metrowych jest tak silny, że trzeba go rozbijać żelaznymi dłutami.

† **Wacław Kostkiewicz**, syn litografa i sam poświęcający się temu zawodowi zmarł w tych dniach we Lwowie.

Walne Zgromadzenie Stow. piekarzy i młynarzy zwołane na wczoraj popołudniu nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

Nobilitacja. Cesarz nadał Karolowi Kirchmayerowi, jako kawalerowi orderu żelaznej korony trzeciej klasy, stan szlachecki.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Ludomira Cieńskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Ignacego Theodorowicza, dzierżawcę dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Horodence.

Dekoracja. Cesarz nadał adiunktowi dyrekcji urzędów pomocniczych krakowskiego wyższego sądu krajowego, Michałowi Mitschka, z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. Rada szk. kraj. zamianowała: Jana Tabaczek rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lisiejmach; Jana Ziglarscha rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Porębie spytkowskiej; Marję Rossdorfer rzeczywistą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Sokolnikach.

Na dochód Towarzystwa pomocy naukowej w Zamarstynowie odbędzie się w niedzielę 28. sierpnia koncert chóru włościan z Koszelowa i Stroniatyna w połączeniu z muzyką wojskową w ogrodzie pod „marszałkiem Hessem“.

Wypadki. Burza z gradem nawiedziła okolicę Buczacza w d. 14. bm. i zniszczyła niezbrane jeszcze plony na gruntach gminnych i dworskich we wsiach: Barysz, Komarówka, Zubrzec, Łuka ad Uście, Zalesie, Puźniki, Niskolyzy, Ładzkie, Porchowa, Uście zielone, Bobrownia, Żyżnomierz i Dubieńko.

Fatalny wypadek miał p. Arnold Müller w Błyszczowodach, w powiecie żółkiewskim. Strzelając d. 12. bm. do psa podejrzanego o wściekliznę, zranił jednym strótem 9-letniego chłopca, Piotra Langa, tak nieszczęśliwie, iż w dniu następnym chłopak umarł w szpitalu żółkiewskim.

Pożary. Z niewiadomej przyczyny, w d. 16. bm. w południe, wszczął się pożar w lesie ks. Lubomirskiego, w dobrach rozwadowskich, i zniszczył blisko morg 20-letniego lasu; szkoda wynosi około 500 złr. D. 14. bm. wszczął się dwukrotnie pożar w lesie skarbowym w Niewocynie, w pow. bohorodczańskim i zniszczył materiał budowlany wartości około 900 złr.; przyczyna pożaru niewiadoma.

Dwuchsetletnia lipa przy ulicy Stryjskiej pod 1. 25. padła przed kilku dniami pod siekierą drwali. Był to prawdziwy olbrzym rozprzestrzeniający konary na sąsiednie dachy i dający cień całemu sporemu ogrodowi. Pień drzewa był zdrowy zupełnie — gospodarz realności zlakomiał się widocznie na materiał.

Z kolei państwowych, zwłaszcza z przestrzeni Stryj-Lwów, dochodzą nas uzalania na niewygodę. Ruch na tej przestrzeni jest w istocie olbrzymi i zarząd kolei powinien koniecznie się postarać o rezerwowe wagony na większych stacjach. Sądźmy, że dyrekcja kolei państwowych zechce temu błędowi tak w własnym jak i publiczności interesie zaradzić.

Z „Sokola“. Zarząd Towarzystwa zawiadamia interesowanych, że ćwiczenia przerwane w lipcu b. r. z powodu restauracji — odbywają się prawidłowo dla członków czynnych w poniedziałki, środy i piątki w zwykłych godzinach wieczornych. Z dniem 1. września b. r. w miarę potrzeby otwarte zostaną godziny: a) dla członków wiekiem starszych we wtorki i czwartki od godz. 6 do 7. wiecz. — b) dla członków i uczniów Towarzystwa we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7. do 8. wiecz. a nadto w poniedziałki, środy i piątki od 8 do 9. — Wpisy uskuteczniła kancelaria Towarzystwa, otwarta codziennie od godz. 6 do 8. wieczorem. Przy dostatecznej liczbie zapisanych rozpoczyna się ćwiczenia dla pań w sobotę, 3. września br. i odbywać się będą w poniedziałki, środy i soboty od godz. 4. do 5. po południu. — Podział czynnych członków na zastępy odbędzie się po uskutecznionym wymiarze siły zaraz w pierwszych dniach września b. r.

IV. Wykaz składek. Na rzecz kolonji wakacyjnej dla młodzieży szkolnej wyznania mojżeszowego złożyli: PP. Lajos Kriser z Wygody 25 zł., dr. Maurycy Rosenstock z Skalatu 10 zł., dr. Ignacy Rosner 10 zł., F. Landau z Wiednia 6 zł. 80 ct., dr. Wilhelm Holzer 5 zł., Henryk Blumenfeld 2 zł., Adolf Silberstein 2 zł., Wolf Bohrer 1 zł., dr. Jakob Diamand 1 zł., Jeanette Diamand 1 zł., Michał Hahn 1 zł., Ch. M. Lauterstein 1 zł., Natan Lubinger 1 zł., dr. Maurycy Roth 1 zł., Isak Schreiber 1 zł., K. S. S. R. L. J. 60 ct., Berger 50 ct., Ignacy Erb 50 ct., Mojżesz Halber 50 ct., J. N. Karl 50 ct., M. Kranz 50 ct., Szymon Post 50 ct., Michał Wolf 50 ct., Izidor Mandelbaum 30 ct., Julia Wolisch 30 ct., Ernestyna Brand 20 ct., Ernestyna Garder 20 ct., Elżbieta Kimelman 20 ct., Paulina Pordes 20 ct., dochód z wieczorka w Weldziru 15 zł., przedtem wykazanych 626 zł. 48 ct. Razem 715 zł. 78 ct.

Do szkoły fortepianowej pani Joanny Laureckiej (Sykstuska nr. 30) zaczynają się zapisy od dzisiaj, a kurs będzie otwarty d. 3. września.

W Ogródku froeblovskim p. Motyczynskiej pod 1. 4 ul. Kościuszki, rozpoczęły się wpisy z dniem 27. sierpnia br. w godzinach od 9.—1. przed południem.

Dolina Mickiewicza. W Kownie kosztem władzy wojskowej pobudowano szosę, okrążającą całe miasto. Szosa zaczyna się od dworca kolei żelaznej, biegnie wzdłuż góry tunelowej, a następnie rozdziela się na dwie odnogi. Jedna z nich wije się nad majestatycznym wąwozem, zwaną doliną Mickiewicza, na pamiętkę ułubionego miejsca przechadzki wieszca, a drugim końcem dotyka traktu dawnego petersburskiego, łącząc je, którym tworzy wspaniałe corso dokoła miasta. Tym sposobem uroczą dolina Mickiewicza stała się dostępną dla spacerów publiczności, a cała ta miejscowość tworzy obecnie wspaniały park, którego mogłoby pozazdrościć niejedno miasto w Europie.

Wypadek. Z Ischl donoszą do dzienników wie-deńskich pod dniem 24. bm.: Gdy arcyksiężna Stefania z willi swej wyjechała do willi cesarskiej na obiad po-żegnany, wydarzył się wypadek, który jednak szczęśliwym trafem nie miał złych skutków dla arcyksiężny. Przy skręceniu na rogu ulicy pocztowej przez nieostrożność woznicy powóz dworski zderzył się z przejeżdżającym omnibusem, skutkiem czego powóz dworski doznał uszkodzenia. Arcyksiężna nieuszkodzona wysiadła z powozu i wśród okrzyków przechodniów dalszą drogę odbyła piechotą.

Jako lekarz przyboczny, pojechał do Sofji wraz z księciem Ferdynandem, rodak nasz, dr. Edmund Neusser, dotychczasowy asystent profesora uniwersytetu wie-deńskiego dr. Bambergera i kawaler orderu familijnego koburskiego.

Ferreiza d'Almeida, podpułkownik floty portugalskiej i poseł w Lizbonie, który w maju b. r. w sprzeczności z ministrem marynarki Henrykiem de Macedo, wymierzył temuż policzek, został zasądzonym na cztery miesiące aresztu.

Arcybiskup ks. Feliński bawi od dwu dni w naszym mieście. Kapłan wygnaniec stanął w hotelu Żorża.

† **Ks. Jan Szafran**, były wikariusz na Podgórze zmarł w Ameryce, dokąd się udał do jednej z polskich parafij.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 1. września b. r. w Trzcinicy (powiat Jasło) na dworcu. Czynność jego ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, a dzieje przekazów pieniężnych do wysokości 300 złr., również pełnić on będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Związek pocztowy utrzymywać będzie ten urząd za pomocą pociągów kursujących między Krakowem i Zagórzem. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą miejscowości: Trzcinica, Pustawola, Przysieki i Siedliska.

Testamenci Tadeusza Kościuszki. Według doniesień kilku pism amerykańskich w biurze wydziału spadkowego, w okręgu Kolumbia, odnaleziono testament Tadeusza Kościuszki z roku 1798. Kościusko, jak wiadomo, przybywszy po raz drugi do Ameryki, w nagrodę za położone usługi w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, otrzymał od kongresu unji obszerne włości na własność. — Otóż opuszczając na zawsze ziemię amerykańską, Tadeusz Kościusko napisał dnia 3. maja 1798 roku następujący testament:

„Ja, Tadeusz Kościusko, mając zamiar opuścić Amerykę, orzekam i rozporządzam co następuje: Gdybym żadnego innego testamentu nie pozostawił co do moich posiadłości w Stanach Zjednoczonych, wówczas upoważniam niniejszem przyjaciela mego, Tomasza Jeffersona, aby całą posiadłość moją obrócił na wykupienie murzynów swoich własnych lub innych, na ich uwolnienie w moim imieniu i na wykształcenie ich w miosłach lub innych zawodach, nadto niechaj im wyśniewione będą obowiązki moralności, jakich nowy sposób życia od nich wymagać będzie, aby byli dobrymi obywatelami, dobrymi rodzicami i małżonkami; dalej niechaj pouczeni będą o obowiązkach obywatelskich, ażeby byli obrońcami własnej wolności, kraju swego i społecznego porządku. W ogóle niechaj im będzie udzielana nauka wszystkiego, co by ich mogło zrobić szczęśliwymi i pożytecznymi ludźmi. Wykonawcą powyższego rozporządzenia czynię wyżej wspomnianego Tomasza Jeffersona.“

T. Kościusko. Tak rządowych, miejskich, fabrycznych jak i ochotniczych ma się odbyć w listopadzie r. b. w Moskwie, z inicjatywą tamtejszego prezesa rady miejskiej.

W program narad wejdą następujące główne punkta: 1) Przejrzenie ustawy rozmaitych urzędów straży ogniowych, jakie znajdują się w cesarstwie i Królestwie; 2) opracowanie projektu ustawy normalnej

d'a wszystkich straży; 3) zbadanie tak teoretyczne jak i praktyczne wszelkich przyrządów ratunkowych; 4) uchwalenie funduszów, na nagrody dla członków straży, szczególnie się odznaczających, wreszcie 5) wybór stałej delegacji, któraby się zajęła wyjednaniami u rządu w drodze prawodawczej, zatwierdzenia wszelkich przez zjazd powziętych postulatów.

Ewangelickie biskupstwo w Jerozolimie. Jak wiadomo, nastąpiła w r. 1841 pomiędzy rządem pruskim a angielskim ugoda, że w Jerozolimie rezydować będzie wspólny biskup ewangelicki tak dla wyznawców kościoła anglikańskiego, jak i protestanckiego. Dygnitarzem takim miał raz być członek kościoła anglikańskiego, drugi raz członek kościoła protestanckiego. Ostatni atoli musiał podpisać 39 artykułów wiary anglikańskiej, dalej musiał być wyświęcony według rytuału anglikańskiego itp. Po śmierci biskupa Barclay, Anglika, wypowiedziano ze strony Prus tę ugoda, a obecnie zgodził się na to także rząd angielski.

Karły w porzeczku Konga. Wiadomo od dawna, że nad Kongiem żyje plemię karłów, ale dopiero Ludwik Wolff zdołał dojechać do ich siedzib i poznać ich obyczaje. Spotkał on całe wieś zamieszkałe przez drobnych ludzi, z których żaden nie był wyższy nad 1.4 m. Karły w tej okolicy zwą się Battuas. Żyją oni wyłącznie z łowów i ziarna palmowego. Żenią się oni przeważnie między sobą i rzadko łączą się z większymi rasami. Z wielką zręcznością wyląją oni na szczyty palm, aby zebrać z nich sok i zręcznie łowią zwierza w łapki. Silnej budowy ciała mają żółto brunatną skórę, włosy wełniste i krótkie, lecz ani śladu zarostu. Według świadectwa krajoznawców mieszkają na północy Karły, noszące długie brody związane w warkocz i stężone tuszczem. Plemiona te karły nie tworzą osobnego rodu, lecz mieszkają pośród innych ludzi i zdają się być ostatnimi potomkami rasy pierwotnej.

Kandydata głodomora. Do jednego z lekarzy w Warszawie zgłosił się młody człowiek z oświadczeniem gotowości poddania się próbom głodowym. Kandydat na „głodomora“ utrzymywał, iż czynił już samodzielne doświadczenia, z których się przekonał, że przez 20 dni pijąc samą wodę, doskonale wytrzymał bez pokarmów, pragnie jednak swoją osobą przysłużyć się nauce. Lekarz, po krótkim namyśle, zdecydował się przyjąć ofertę z jednym wszakże warunkiem, aby młodzieniec zgodził się na zamknięcie w specjalnie zbudowanej klatce, od której klucz znajdowałby się przy lekarzu.

— Tylko pod tym warunkiem wierzyłbym w skuteczność eksperymentu i miałbym pewność, iż nikłby panu nie udzielił pokarmów.

Kandydat na „głodomora“ obiecał na drugi dzień przyjąć ze stanowczą odpowiedzią, a tymczasem mija już tydzień i młodzian wcale się nie zjawia.

Mur chiński należy do mitologii. Francuski misjonarz Abé Larrien twierdzi, że wielki mur chiński jest właściwie tylko wielkim kłamstwem: mur ten nie istnieje i nigdy nie istniał. Nagadano nam, że wielki ten mur ciągnie się przeszło 800 mil od morza aż do prowincji Kansu; ma on być cały zbudowany z ciosowego kamienia i mieć 30 łokci wysokości a 12 grubości, jako też, że bez względu na wszelkie naturalne przeszkody, góry, doły i rzeki ciągnie się w prostej linii. Opis ten pochodzi od jezuity Martiniego, który podróżował w Chinach ok. r. 1650; późniejsi po prostu z niego przepisowali. Larrien żył wiele lat w okolicy, gdzie powinienby znajdować się ten mur, gdyby w ogóle był. Studjował on też pisma nowszych podróżników i badał historję chińską, szukając w niej śladów muru. Znalazł w chińskich kronikach wzmiankę, że jeden cesarz chiński rzeczywiście powziął był plan wybudować wielki mur od zatoki Liaotung aż do prowincji Kansu i rozpoczął nawet tę budowę, tj. na linii, gdzie miałby być mur wybudowany, pobudował w pewnych odstępach czworogrannę wieżę z gliny lub z cegły; nigdy atoli wieże te nie były połączone murem. Niektóre przesmyki są wprawdzie pozamykane murami, ale te mury nie są częścią jakiejś systematycznej całości. Mur taki, jak go opisał Martini, należy więc do mitologii, tak samo, jak do mitologii należy i ów milion żołnierzy, którzy go dzień i noc pilnują.

Karjera za oceanem. Przed kilku dniami powrócił do Warszawy niejaki D., który przed 11 laty emigrował za ocean, szukając wraz z innymi karjery. Nie wyjeżdżał on z niczem, gdyż zabrał z kraju spory majątek, w sumie około 20.000 rs. Sądził, iż przy ośmioletnim wykształceniu i pewnym sprycie kupieckim zrobi w Ameryce miliony. Tymczasem na samym wstępie spotkało go rozczarowanie. Zawiązawszy spółkę handlu szczenińską, padł ofiarą oszustwa swoich dwóch spółników, którzy go pozbawili połowy mienia. Później stał się ostrożniejszym, lecz, próbując rozmaitych przedsięwzięć, w trzy lata już został ogołocony ze wszystkimi

go. Emigrant nie był sam, lecz miał żonę i czworo dzieci. Rodzina, przechodząc razem z nim wszelkie koleje, z głodu i nędzy powoli wymarła. Nieszczęśliwy człowiek fizycznie jakoś wytrzymał i aby z głodu nie umrzeć został w końcu uprzętałem padliny w Nowym Jorku, to jest objął funkcję, będącą tam w najwyższej pogardzie. Nareszcie rodacy, z którymi się zetknął, zarządzili między sobą składkę i dopomogli mu do powrotu. Teraz jest to człowiek złamany i pomimo niespełna 50 lat wieku, wygląda na zniechęconego, bezsilnego starca. Rodzina przysparzyła nieszczęśliwego, osieroconego D., który przeklina chwilę, w której powziął projekt szukania świetnej karjery za oceanem...

Niebieska pończocha, p. zydomek, nadawany powszechnie sawantkom, wzięła swój początek w połowie ubiegłego stulecia w Anglii, gdzie utworzył się klub uczonych mężczyzn i kobiet, który poświęcony był tylko nauce, a w którym niewolno było bawić się kartami lub inną grą hazardową. Duszą klubu tego był poeta, Benjamin Stillingfleet, który zawsze nosił niebieskie pończochy i zjadł żartem zaczęto nazywać stowarzyszenie: blue stocking club (klub niebieskiej pończochy), a następnie określenie to zostało dla żeńskich członków klubu i do dnia dzisiejszego oznacza pretensjonalne sawantki.

„Różowe Domino“, nr. 5., z dnia 25. sierpnia, zostało przez ek. prokuratorję, za artykuł „Trzy Pory“, skonfiskowane.

Teatr, literatura i sztuka.

* **Na żądanie właściciela Sławuty,** gdzie znajduje się bogate archiwum rodzinne książąt Sanguszków, obfitych w akta i dokumenty historyczne z wieków XIV., XV. i XVI. wydany był ma szczegółowy opis tego archiwum. Wydawnictwem tem mają się zająć panowie Radziwiłłowski, Skobelski i Gorczakow.

* **W Krakowie** wyszła z druku w tłumaczeniu francuskim tragedia Słowackiego „Beatrice Cenci“. Tłumaczenia poprawnego dokonał zmarły przedwczesnie p. Zdzisław Rulikowski, a przedmową takowe opatrzył Juliusz Mien.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 27. sierpnia. Arcyksiężna Stefania wyjeżdża pojutrze do Paryża (w drodze na wyspę Whigt). Zamieszka tam w hotelu Bristol.

Praga 27. sierpnia. Wszystkie dzienniki czeskie występują dziś przeciwko grubjańskiemu artykulowi *Czasu* (który zgromił Czechów za agitację przeciwko Gautschowi). Słusznie zaprzeczają temu organowi prawa przemawiania imieniem narodu polskiego. *Politik* powiada: O polityce zagranicznej — partja utrzymująca *Czas*, powinna całkiem milczeć z powodu smutnej przeszłości swojej.

Berlin 27. sierpnia. Według informacji *Vossische Zeitung*, Artin Effendi i jenerał Ernroth przyjadą na drugi tydzień do Sofji.

W Gdańsku nastąpi zjazd cara z cesarzem Wilhelmem. W skutek tej wiadomości kursa giełdowe doznały zwyżki.

London 27. sierpnia. Koburg otrzymał w Sofji dwa telegramy: od cara i od sultana. Carski telegram doręczył mu reprezentant Austrii (!) W szorstkim tonie gani on przyjazd jego do Bułgarii. Sultana czyni to samo, ale grzeczniej i delikatnie.

Paryż 27. sierpnia. *Figaro* ogłosił plan mobilizacyjny. Wskutek tego inny korpus będzie zmobilizowany, niż pierwotnie zamierzano.

Petersburg 27. sierpnia. Achmed Ejub Chan (pretendent rosyjski do tronu afgańskiego) uciekłszy z Persji, udaje się nasamprzód do Buchary, a ztamtąd do Afganistanu.

Wiadomości polityczne.

Lwów 26. sierpnia. *Dilo* we wstępnym artykule czwartkowego numeru porusza nadzwyczaj ważną sprawę — sprawozdań posłów ruskich przed wyborcami. Za tych kilka lat powinien być przynajmniej jeden poseł z t. zw. klubu ruskiego we Wiedniu, stanąć przed wyborcami i wyjaśnić program polityczny tego klubu.

„Co prawda — pisze *Dilo* — ze sprawozdań Rady państwa wiemy, że posłowie z ruskiego klubu głosowali za adresem większości, t. j. za rozszerzeniem kompetencji Sejmu krajowego, dalej za niekorzystnym zakupnem kolei Dux-Boden-

bach; że usunęli się od głosowania nad wnioskiem Zallingera o opustach podatkowych, że swymi głosami uratowali pozycję ministra Dunajewskiego przy głosowaniu nad wnioskiem Süssa (co nawet nie wszyscy polscy członkowie uczynili), że głosowali za wszystkimi a wszystkimi projektami rządowymi, nakładającymi ciężary na kraj, to wszystko wiemy, ale nie wiemy tylko, czy za to bezgraniczne zaufanie rząd lub „koło“ polskie nie obiecały ruskim posłom ze swej strony jakiego dobrodziejstwa.“

Wzywa też *Dilo* i posłów sejmowych, żeby nie zapominali o swym obowiązku — porozumiewania się z ludem, w celu wysłuchania z jego własnych ust jego żądań i potrzeb.

Warszawa 27. sierpnia. W *Lodz. Ztg.* czytamy następującą wiadomość:

„Zdaje się, że pogłoska, podana przez *Birż. Wied.* o złagodzeniu przepisów przeciwko cudzoziemcom znajduje potwierdzenie w praktyce. *Now. Wr.* dowiadyuje się z pewnego źródła, że gubernator piotrkowski zawiesił wykonanie danego przed kilkoma dniami rozporządzenia, dotyczącego wstrzymania działalności urzędników i oficjalistów Niemców, pracujących w zakładach v. Kramsty. Ulga udzielona została tymczasowo do 1-go października rb.“

Wiedeń 26. sierpnia. Korespondent *Neue fr. Presse* z Bukaresztu donosi, że wskutek nagromadzenia bułgarskich emigrantów na granicy rumuńskiej, władze bułgarskie widziały się zmuszonemi wzduż całego brzegu Dunaju zorganizować formalną służbę policyjną dla pilnowania każdego kroku emigranckiej bandy. Obecnie skonstatowano o czem już donosiliśmy, że banda ta rzeczywiście zamierzała wykonać zamach na księcia przy wstąpieniu tegoż na terytorjum bułgarskie, dalej, że były dragoman poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie, Jakobson, organizował oba zamachy na ruszczycką prochnię: przy jednym z tych zamachów emigranci zabili stojkowego Teodorowa, przy drugim stojkowy zastrzelił włoskiego robotnika. Policja rumuńska pomimo wszelkich usiłowań nie jest w stanie położyć tamy tym knowaniom, które dzieją się prawie zawsze pod osłoną flagi rosyjskiej.

Wiedeń 27. sierpnia. Według dotychczasowych dyspozycji uda się cesarz 31 na manewry do Morawy, najpierw do Ołomuńca, stąd do Drohanowitz i powozem do zanku Laschkau, gdzie znajdować się będzie rezydencja monarsza, aż do 3go września. Tego dnia uda się cesarz na manewry do Węgier; najpierw do Nitry, gdzie w towarzystwie arcyks. Albrechta i Wilhelma oraz generała Becka, zabawi do 7go września.

Wiedeń 27. sierpnia. Wspólny budżet jest z wyjątkiem niektórych pozycji prawie zupełnie gotowy. Ostatecznie zostanie ustanowiony na wspólnej naradzie ministerjalnej, która się odbędzie we wrześniu. O ile wiadomo, niedobór będzie znacznie mniejszy niż 1887.

Berlin 27. sierpnia. *Kreuzzeitung* donosi, że w kołach rządowych niemieckich nie wiedzą nic o rzekomym zamachu na cara.

Paryż 27. sierpnia. Potwierdza się wiadomość, iż XVII korpus, stojący w Tuluzie, został wyznaczony na próbną mobilizację. Przygotowania rozpoczęły się już wczoraj.

Nadesłane.

Do PP. posiadaczy obligacji indemnizacyjnych i listów zastawnych tutejszych instytucyj finansowych.

Nie jeden posiadacz powyższych papierów znajduje się w błędnem mniemaniu, że ma papier, który mu niesie odsetki i przekonuje się **za późno** przypadkowo, że z własnej winy przez długi czas zamiast procentów pobierał część swego kapitału, ponieważ obligacja albo list zastawny już od dawna jest **wylosowany**, kupony od tego czasu były **bezprawnie** spieniężane, a skutkiem tego kapitał się zmniejszył. Rzut oka na rozmaite listy ciągnień przekonuje,

Grand Circus Sidoli

na placu Castrum we Lwowie.

Codziennie wielkie przedstawienie.
W zakresie jazdy konnej, dresury koni, gimnastyki, pantomin, gier ikaryjskich i baletu.
Codziennie z innym programem.
W Niedziele i Święta dwa wielkie przedstawienia o godzinie 4. popołudniu i 7 1/2 wieczór.
Kasa cały dzień otwarta. Przedstawienie punktualnie o 7 1/2 w.
Z poważaniem **Teodor Sidoli**, dyrektor.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych — pod firmą Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczbą 33. i rok założenia 1841
poleca towary jesiennie-zimowe sezonu zeszłego po bardzo niższych cenach, również resztki tego towaru nadzwyczaj korzystnie.
Cennik na sezon 1887/8 już wyszedł i wysła się na każde żądanie franco.
Mate je modne na sezon 1887/8 już nadeszły.

PIERWSZA SPÓŁKA KRAWCÓW LWOWSKICH

w kamienicy JO. Księcia Ponińskiego przy ulicy Hetmańskiej 1. 4
zaopatrzwszy swój Magazyn obficie w gotowe suknie męskie i dziecinne jesiennie i zimowe

które wyrabiane są we własnym zarządzie z dobrego materiału gustownie, trwale i według najnowszej mody, a przytem po cenach o wiele niższych od cen wiedeńskich, o czem Szan. P. T. Publiczność naocznie przekonać się raży.
Polecając nasz Magazyn gotowych sukien męskich pod firmą: Pierwsza Spółka Krawców Lwowskich łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności, a naszym usilnem staraniem będzie wszelkie zlecenia P. T. Odbiorców ku zupełnemu zadowoleniu uskutecznić.
Z poważaniem
175 **ZARZĄD.**

Zboże do siewu na oziminę

w najlepszych gatunkach:

Pszonica Urtoba, Mold'a (Mold's Kolbenweizen), Montagn, Alaud, Szampańska Hibrid;
Zyto kolosalne Azowskie.
Nasiona na zieloną paszę, gorczyca, rzepy ściernistej, sporku, konicyzny i traw. Mieszanki traw.
Sztuczne środki nawozowe: mączki z kości, spodium, amoniakowy nadfosfat mączki z kości. Saletra chilijska.
Dla dostaw jesiennych i wiosennych prima Mączkę bawełnianą odwołknioną pod siew (entfaseries Baumwollsaat Mehl) oferuje w najlepszej jakości po najumiarkowańszych cenach. — Zupelna gwarancja zawartości.
Wzory i cenniki gratis i franco.
Alfred Rassl, Opawa, Szląsk austr.



Na sezon dostarczam, **pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza** po niższych cenach, amerykańskie grabie, pluzki do kartofel, plugi stalowe

Rajola, siewniki, dalej wiele działające trwale nieprześcignione i powszechnie znane **patent. młocarnie** ręczne i kieratowe, przewożne i stałe, jakoteż mocno zbudowane **kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża**, lekkim obrotem z zadziwiająco wielką działalnością, gdyż za jednorazowym przepuszczeniem, zboże czyste z wyk, kamieni itp. zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. Części składowe i reperacje **po cenach jak najniższych u J. WYCHERA**, fabryka maszyn rolniczych, Lwów ul. Grodecka 1. 47.

Nie tracić czasu!

Najświeższa nowość!
Tylko 5 złr. 25 ct.
kosztuje najnowszy

Waszyngtoński Remontoir



do nakręcania bez kluczyka przy uszku, z 5-letnią gwarancją za dobry chód.

Tylko ten zegarek jedynie może zastąpić zegarek złoty, a to po pierwsze przez dokładne uregulowanie,

nie, powtórnie przez wyborny chód i po trzecie przez prawdziwie wspaniałą kowertę, z którą każdemu go jak najlepiej polecić można.

Tylko złr. 1-20 kosztuje ozdobny, pokojowy, ścienny zegar z dobrym regulowanym werkiem, z łańcuszkiem i ciężarkami, z wypukłymi brązowymi ozdobami.

Tylko złr. 2-50 kosztuje pyszny, ozdobny zegar ścienny z dzwonkowym budzikiem, w ramach orzechowych z samoświecąca tarczą wskazującą, idzie i budzi punktualnie.

Tylko złr. 3-90 kosztuje francuski, złoto-brązowany budzik zegarowy z głośno bijącym przyrządem budzikowym. Ozoba dla każdego czy w domu, czy w podróży, z werkiem trwałym nie do zniszczenia i punktualnie idącym.

Tylko złr. 4-50 kosztuje srebrno-niklowy zegarek kieszonkowy cylinder z doskonałym regulowanym werkiem i pysznie ozdobioną oprawą z kryształowym płaskim szkłem, nadzw. piękny.

Tylko 30 cent. piękny, pozłacany łańcuszek, z haczykiem, do zegarka.

Tylko złr. 1-20 pyszny łańcuszek do zegarka, w fasonie złotym, z brelokiem pieczątkowym, roboty artystycznej.

Tylko 3 złr. 75 ct. patentowany zegar pendulowy, z przyrządem bijącym godziny i pół godziny, oprawny w jak najdelikatniej politurowane nasładujące drzewo orzechowe ramy, z wachadłem i brązowymi wagami. Oprócz tych zalet ma ten zegar i tę nieocenioną właściwość, że podczas noej jego patentowana tarcza świeci cudownym, fioletowym, czarującym pięknem światłem, za którego siłę świetlną gwarantuje się przez 10 lat.

Niezliczona ilość od ioreów, która ten zegar widziała i kupiła, była jakoby oczarowana tą niebywałą i nie do uwierzenia taniością.

Jedynie i wyłącznie nabyć go można za poprzednim postaniem kwoty lyb za zaliczką pocztową.

Wiener Uhren-Depot nnd Versandt: **B. Balsam, Wien, II. Unt. Augartenstrasse, 35 c.**

Agronom kawaler, lat 30, z akademickim fachowym wykształceniem, z kilkuletnią praktyką w wielkim majątku i w małych, w dzierżawie stojących, rozumiejący się na chowie inwentarza, gospodarstwie: rolnem, lasowem, gorzelniarzem i stawowem poszukuje posady samodzielnego zarządcy. — Żądania nader skromne, reflektuje bowiem na tanyem z nadwyżki dochodu nad czynsz dzierżawy. (Mała kaucya możliwa). Za skuteczne pośrednictwo odpowiednie honorarium. Łaskawe zgłoszenia pod lit. R. J. post. rest. Lwów. 191

Adressbuch

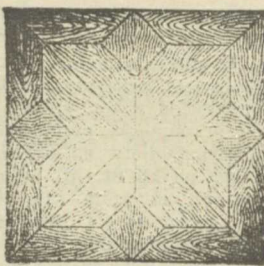
Stehlik's Handels-Adressbuch von ganz Oesterr.-Ungarn der Kaufleute und Fabrikanten, ca. 120.000 Adressen auf 524 Okt.-Seiten. Jahrgang 1885. Orgl.-Bd. statt fl. 6— nur fl. 1—, gegen Einsendung des Betrages von fl. 1-36 franco. Antiquariats-Buchhandlung **Josef Deubler, Wien, II., Praterstrasse 9.**

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy żeński

P. PICK

dotąd przy ulicy Słowackiego 1. 6. został obecnie przeniesiony do mieszkania 98 przy ulicy Hetmańskiej pod 1. 6. II. piętro.

Ceny niższe!



PARKIETY i Posadzki deszczułkowe 58 w wielkim wyborze po cenach począwszy od złr. 1-85 za metr kwadratowy poleca **Fabryka parowa**

Braci Wczelaków we Lwowie.

Lekarz dentysta

M A R K

dplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, otworzył **Atelier dentystyczne** przy ulicy Halickiej, 1. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6. Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bólu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cementem i t. p.

Nowo koncesjonowana SZKOŁA MUZYCZNA Joanny Laureckiej

Lwów, ulica Sykstuska 1. 30 (pierwsze piętro). 193
Rozpoczyna naukę gry na fortepianie w III oddziałach z dniem 3. września 1887 na życzenie mogą być dawane lekcje na cytrze pod bardzo przystępnymi warunkami. Prospekt i bliższe warunki w szkole. — Zapisy zaczynają się z dniem 28, 29, 30 września od godziny 4. do 6. z południa.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem 19
we Lwowie Chorążczyzna 22
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport gruboziarnistej wymiętej KAWY i sprzedaje takową po cenie hurtowej **we Lwowie:** 1 kilogram 1 złr. 80 centów. **na prowincji:** 3/4 kilogram 9 złr. 15 centów franco. Odbiorcom nad 50 kłgr. opust.

Paniom i panom potrzebującym i skrejonanej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejsz tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat praktyki 55b

Specjalista lekarz w chorobach pęciowych.

Przyjmuje ulica Wałowa 1. 11 we Lwowie i ordynuje od 9 — 12 i od 2 — 5. Na dyskrecjonalne listy pod adresem „M. Bielak Lwów, ulica Wałowa 1. 11.“ odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie.

— Nowo otworzony — **MAGAZYN OBUWIA** wszelkiego rodzaju **Wincentego Kozłowskiego** ulica Batorego (Halicka) 1. 6. vis-à-vis Sądu karnego poleca swój obficie zaopatrzony **MAGAZYN OBUWIA** na każdy sezon. 1113

J. & S. KESSLER

w Bernie (Morawa) ulica Ferdynanda 22 kł.

rozsyła za pobraniem, osobom godnym zaufania bez pobrania jedynie za przyrzeczeniem zapłaty natychmiast.

- 1 koszula męzka z Klatau zł. 1-20 biała lub kolorowa 1a zł. 1-80 11a.
 - 3 pary kałeson, z Croise lub barhanu 1a zł. 2-50 11a.
 - 3 koszule robotnicze z dobrego Oksfortu, komplet. zł. 2-
 - 6 par skarpetek białych lub kolorowych zł. 1-20
 - 12 par skarpetek z jedwabiu Finish od potu zł. 1-20
 - 1 koszula normalna, z czystej wełny (syst Jegera) zł. 3-50
 - 1 para kałesonów normal. z czyst. wełny (syst. Jägera) zł. 3-
 - 6 zapek sukienkowych, modnego fasonu zł. 1-20
 - 1 pled podróżny z wełny 3-50 m. długości 1-60 sz. zł. 4-50
 - 12 chustek do nosa z brzoziem dla dam i panów zł. 1-20
 - 3-20 m. materij na ubió modny 1a zł. 5- 11a zł. 3-75
 - 1 resztkę materij kamgar. do prania na cały ubió zł. 2-70
 - 1 resztkę na paltot letni komplet. wielka, modna zł. 6-
 - 3 krawatki męskie modne 11a et. 75 1a. zł. 1-50
 - 1 kaftanik od potu z bawelny et. 60, z krep. jedw. zł. 1-25
 - 1 garnitur z gumy: 1 kołnier stojący, kołnier wykładany, 1 pa a manszetów.
- Katalog główny i wzory gratis i franco. Cennik bielizny i artykułów modnych damskich w Knrje-rze Lwowskim we Srode.

Na sezon szkolny!

poleca

Gąbki do tablic
najlepszej jakości bez piasku
we wszelkich wielkościach.

Krede kolonońska

w kawałkach
rznietą w skrzynkach po 5
i 10 kilo, w kartonach po
1 i pół kilo lub na wagę
bez opalowania.

Lakier do tablic

czarny bez polysku.

Doborowo zaopatrzony

Skład Farb

akwarelowych, tuszowych i olejnych

Prawdziwych Tuszów

chińskich.

Muszelek, Pędzli

w piórkach i oprawkach

oraz wszelkich

Przyborów do rysunków

po cenach umiarkowanych

SKŁAD FABRYCZNY

farb, lakierów, pokostów,

produktów chemicznych i

artykułów browarniczych

oraz handel materiałowy



JÓZEF

HANKA

WE LWOWIE

Rynek liczb 38.

we własnym domu.

Liczba Telefonu 173.

PRZESTROGA! Przekonawszy się, że służy do mej restauracji po piwo posyłane, udają się do źródeł tańszych, lecz liche piwo szynkujących, jak to szan. P. T. Publiczność, niejednokrotnie w ten sposób wyzyskana, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przestrzegła, postanowiłem wydawać odtąd sługom, do domu piwo biorącym, bilety na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Do domu dają po 16 ct. litr najprzedszego piwa lwowskiego (leżak marcowy), za które sam płacę browarowi 14 ct. litr — 24 ct. litr najlepszego piwa **okocimskiego**, przewyższającego dobrocią wszelkie piwa zagraniczne.

Firma moja istnieje od r. 1853 i od początku istnienia aż do tej chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; ręczę zatem za rzetelną miarę i doskonałość piwa, jakoteż za dobór wszelkich artykułów mej restauracji, a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie litr po 16 ct. do domu, mniej mam przy tem korzyści, aniżeli źródła tańsze, które płacąc pewnym browarom po 9 ct. litr zbywają takowe po 12 ct., przeto zyskują 3 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli ja na sprzedaży najlepszego wyśtałego piwa lwowskiego. — Donosząc o powyższym zarządzeniu, mam zaszczyt i nadal polecić się łaskawym względem szan. P. T. Publiczności i kreśląc się Jej uniżonym sługą

Naftula Toepfer,

właśc. restauracji we Lwowie, ul. Trybunalska l. 12.



najznakomitszy środek na wszelkie owady

działa mocą zadziwiającą i tępi znajdujące się robactwo tak szybko i pewnie, że nie zostaje z niego najmniejszy ślad.

Niszczy zupełnie pluskwy i pchły.

Oczyszcza kuchnię gruntownie ze szwabów.

Usuwa natychmiast wszelkie mole.

Uwalnia najprędzej od much.

Chroni nasze zwierzęta domowe i rośliny od wszelkiego robact. i chorób z nich powstających.

Dokonyuje zupełne oczyszczenie z wszy etc.

Trzeba uważać dokładnie, że co w otwartych papierach waży się, nie jest specjalnością Zacherla.

Tylko we *fiaszkach oryginalnych* prawdziwe i tanie dostaje można u **J. Zacherla**, Wiedeń I. Goldschmiedgasse 2.

Lwów: Alois Hübner ulica Karola Ludwika 13.
" Józef Hanke Rynek
" Al. Dzikowski ulica Karola Ludwika 1.
" Hen. Blumenfeld ul. Żółkiewska
" K. Bałaban Halicka
" Fr. Ehrlich Halicka
" Jan Justian ulica Krakowska
" S. Wojciechowski Chorążczyzna 6.
" M. L. Atlas
" An. Langner Rynek
" F. W. Królikowski plac Marjański
" Zyg. Rucke ulica Krakowska
" Jakób Peizer aptekarz Karola Ludwika
" Gustaw Schramm
" Paweł Górski plac Marjański
" Rudolf Heinrich
" E. & J. Friedrich
" Stanisław Mackiewicz Rynek

Lwów: H. Müller ul. Halicka
" A. Rappaport aptekarz Rynek
" J. Stachowicz plac Marjański
" W. Tepy ul. Wałowa
Przemyśl: A. Mańkowski
" M. Krug
" Janowki & Strzyżowski
" M. Kozłowski
" May-r Os. Gans
" Syrop
" Wład. Nahlik apt.
" Zygm. J. Kalicki
Tarnopol: H. Skowrońska
" K. Sohanowicz
" Fr. Jamrogiewicz
" St. Kostkiewicz
" Leon Fleischmann
" Hermann Kahane
" E. Franz
Jarosław: A. Tumidański
" H. Kaufmann
" Jan Ludwik aptekarz
" B. Juszkiewicz
" Józef Rohm

Na prowincji składy prawdziwego Zacherlina można poznać po lakatach przedstawiających Persa.

Szkoła fortepianu
JADWIGI DUNIN

we Lwowie

przy ulicy Trybunalskiej l. 4.

(III. piętro). 192

Osoby interesowane raczą się zgłaszać w godzinach od 10tej rano do 1. po południu.

Blizsze szczegóły w szkole.

W Zakładzie
wychowawczo-naukowym
żeńskim

Henryki Franke

rozpoczynają się zapisy pańnek z dniem 29. sierpnia b. r.

ulica Ormiańska liczb 16.

II. piętro. 188

Ilustrowany cennik

obejmujący dziesięć działów handlu żelaznego, wysła na żądanie franco.

119 **Antoni Halski**

Plac Halicki l. 1.

Kurs nauk

rozpoczyna się

w moim Zakładzie

dnia 1. Września

zapisy w dniach 30 i 31 Sierpnia

Marja Bielska

Lwów, ulica Ossolińskich

dom księcia Sapiehy. 186

Naukowy Zakład wojskowy

otwiera 1. października 1887 nowe kursa dla aspirantów

- 1) do jednorocznej służby ochotniczej;
- 2) na oficerów rezerwy i nieczynnej obrony krajowej;
- 3) na oficerów pospolitego ruszenia;
- 4) do szkół kadeckich i wojskowych zakładów wychowawczych.

Program gratis i franco.

142

Józef Wanieczek, emeryt c. k. kapitan.

Lwów, ulica Akademicka, liczb 10.

KURS NAUK

w wyższym Zakładzie naukowo-wychowawczym

W. Niedziałkowskiej

Lwów, ulica Jagiellońska l. 7.

rozpoczyna się dnia 6. września.

Wpisy uczennic dochodzących, jakoteż stałych pensjonarek trwać będą od dnia 30-go sierpnia w godzinach od 10. rano do 6. po południu.

Francuzka i Niemka rodowita są w domu dla nieustannej konwersacji w językach francuskim i niemieckim. 191

Ważne dla Rodziców!

Przez 25 lat utrzymywaliśmy zakład wychowawczy dla pańnek w królestwie Rumuńskim, po zwinięciu onego osiedliliśmy się we Lwowie i zamierzamy przyjąć kilku uczennic lub uczennic. Zapewniamy takowym dobry, zdrowy wikt, rodzicielską opiekę, staranne wychowanie, na żądanie konwersacja francuska, niemiecka, tudzież nauka gry na fortepianie. Blizsza wiadomość na Rurach l. 5.

Józef i Amelja Zielińscy.

Róg Sykstuskiej 2.

Gruszki (orlantówki) kopa zł. 1.20

Renglotów, Rajskich jabłek kosz 5-kg. złr. 1.40

również wszystkie inne owoce do smażenia

wysła **Włosko-Tyrolska Owocarnia** 46

Fryderyka Schleichera.

VAN HOUTENA
CZYSTY KAKAO

uznane jest ogólnie

jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao

Pod względem swej wielkiej wydatności jest **VAN HOUTENA CZYSTY KAKAO**, jakkolwiek na oko droższe, jednak tańsze, niż inne podobne wyroby; a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTY KAKAO** nie kosztuje więcej, niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem szczególniejszym i łatwo strawnym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2 1/4 1/8 kilo netto towaru.

Miejsca sprzedaży we Lwowie: BAŁABAN Karol, handel delikatesów ulica Halicka l. 23. — HÜBNER Alojzy, droguista, ulica Karola Ludwika l. 13. (dawniej enkiernia Rotendera). — F. W. KRÓLIKOWSKI, handel delikatesów, plac Marjański l. 7. — MARKIEWICZ Stanisław, handel delikatesów, Rynek l. 42. — NARODNA TORHOWLA z wszystkimi filjami, ul. Ormiańska l. 1. — S. WOJCIECHOWSKI, handel delikatesów, ul. Chorążczyzna l. 6. — Fryderyk SCHLEICHER, ulica Sykstuska l. 2. — J. SCHEITTER i Spółka w Rzeszowie. — E. FRANZ w Tarnopolu. — F. LESZCZYŃSKI, W. MÜLLNER i Sp., TADEUSZ SCHARFF w Tarnowie. — W. ADAMOWICZ w Brodach.